Nr. 213. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, piątek dnia 8 maja 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze sfer ruskich.

Lwów 7 maja.

(*Nierówn miara. — „Hałyczanin“ o instrukcji dla organizacyj powiatowych polskich. — Sprawa ruska, jako realny czynnik w polityce międzynarodomej. — „Diło“ o niemieckim organie dla spraw ruskich w Wiedniu*).

Za *Kurjerem Lwowskim*, który ogłosił treść instrukcji, jaką centralny komitet wyborczy polski wydać miał swym mężom zaufania i komitetom w powiatach wschodnich — dzienniki ruskie podnoszą nowy alarm, usiłując wykazać, że Polacy „zaprowadzają osobny, polski rząd w Galicji“. W pierwszy ogień wyruszył dzisiejszy *Hałyczanin*, który od czasu do czasu stara się ubiedz w żarliwości i polonofobji nawet najzacieklejszych radykałów. Przytoczywszy szczegóły instrukcji, powiada, że organizacja, przeprowadzona przez centralny komitet wyborczy, kieruje się specjalnie przeciw Rusinom i usiłuje wprowadzić w Galicji nietylko „osobny rząd polski, nadzorujący nawet (!) działalność władz“, ale także instytucję — szpiegów!

Jest to już taktyką ruskich przewódców, że we wszystkiem, co dla zachowania własnego żywiołu i ocalenia go przed wynarodowieniem, czynią Polacy — upatrują zawsze tendencję agresywną, a wrogą Rusinom. Niechaj Polak w powiatach wschodnich założy czytelnię, oczywiście dla Polaków, boć Rusini do niej nie pójdą — powstaje natychmiast hałas, że dążymy do zniszczenia Rusi! To samo dzieje się z budową kościołów i kaplic, to samo z powstawaniem polskich stowarzyszeń, to samo wreszcie z organizowaniem sił polskich do łącznej pracy nad unarodowieniem się i obroną praw politycznych!

Organizacja, którą usiłują przeprowadzić Polacy pomiędzy sobą w Galicji wschodniej, nie jest niczem ani mniej, ani więcej, jak analogją tej organizacji, którą uchwalił był i nawet przeprowadził ukraiński „komitet narodny“, a niezależnie od niego także frakcja moskalofilska. I tam i tu są mężowie zaufania i komitety, które mają obowiązek utrzymywać czucie z komitetem centralnym, obserwować stosunki lokalne, zdawać o nich relacje, starać się o organizowanie sił narodowych, zakładać czytelnie i inne instytucje publiczne, zwoływać wiece polityczne, organizować komitety wyborcze i dążyć do zwalczania wszystkiego, co okaże się wrogiem dla narodowej polityki. Taką organizację przeprowadzili u siebie Rusini i — nie podniósł się ani jeden głos protestu ze strony polskiej i nie podniesie się tak długo, jak długo organizacja ograniczy się sprawami wyłącznie ruskiemi i na ruskim ludzie. Kiedy zaś to samo dla siebie uczynili Polacy, — powstają: krzyk, denuncjacje i obelgi! Wszystkim i wszędzie w państwie konstytucyjnym wolno jest, a nawet jest wskazanem, organizować swe siły w obozy narodowe, polityczne, społeczne, — tylko jednym Polakom w Galicji wschodniej czynić tego niewolno, albowiem — to nie podoba się Rusinom!

Zastanówcież się, szanowni panowie Ukraińcy, czy moskalofile, nad tem, że jesteście czasami śmiesznie naiwni!

Śmiesznie naiwną jest również manja wielkości, na którą od pewnego czasu choruje organ Ukraińców, *Diło*, a świeży objaw tej megalomanji, znajdujemy w dzisiejszem jego wydaniu. *Diło* uzasadnia potrzebę i doniosłość czasopisma w języku niemieckim, które już w przyszłym tygodniu zacznie wychodzić w Wiedniu p. t. *Ruthenische Revue*, a będzie organem ukraińskiego stronnictwa. *Diło* twierdzi, że nadeszła chwila, w której sprawę ruską można skutecznie wprowadzić przed *forum* Europy i zainteresować nią wszystkie mocarstwa. Próbowali tego — opowiada *Diło* — Polacy i Burowie swego czasu, ale sprawy Polski i Burów „nie miały siły realnej w polityce międzynarodowej“ i dlatego próba spełzła na niczem. Ruś natomiast niejednokrotnie stanowiła czynnik polityczny, który zwracał na siebie uwagę odległych mocarstw (a więc więcej, niż Polska?) Miało to być np. za czasów państwa kijowskiego, królestwa Daniłowego i Wks. Witołda, a później za Bohdana Chmielnickiego, Mazepy i hetmana Orlika... Dopiero w wieku XIX. Europa znowu zapomniała o Rusi, aż w ostatnich czasach życie polityczne Rusinów, zarówno na Ukrainie rosyjskiej, jak i w Galicji, rozwinęło się tak bujnie, że echa jego poczynają rozbrzmiewać coraz dalej za granicą.

Secesja akademików i strejk rozniosły imię ruskie aż nad Tamizę! Francja, Anglja, Włochy, a zwłaszcza Niemcy, żywo interesują się sprawą ruską, uważając ją za nowy czynnik w polityce międzynarodowej. Więc Rusinom trzeba wystąpić „przed *forum* Europy.“ Czynią to dotychczas w pismach zagranicznych pp. Sembratowycz, Franko i Łoziński, ale to nie wystarcza. Z tego powodu — kończy *Diło* — Rusini, zamieszkali w Wiedniu, wraz z klubem ruskich posłów (Ukraińców) i „Narodnym komitetem“ lwowskim zakładają w stolicy Austrji czasopismo dla sprawy ruskiej pt. *Ruthenische Revue*.

Pomijając przesadę w reklamie, jaką organ ukraiński czyni nowemu pismu — trudno nie wyznać, że Rusini w ostatnich czasach rozporządzają nietylko znacznymi widocznie funduszami na cele polityczne, ale także — pomysłowością. Założenie niemieckiego organu w Wiedniu tchnie usiłowaniem przeniesienia punktu ciężkości spraw ruskich nad Dunaj, gdzie Polacy dotychczas, pomimo prób kilkakrotnych, nie posiadają ani jednego rzecznika w publicystyce niemieckiej.

Wycieczki do Krakowa.

Lwów 7 maja.

Z żółkiewskiego, buczackiego i skałackiego donoszą nam, że miejscowe komitety tamtejsze organizują na czerwiec wycieczki ludu polskiego do Krakowa. Ze szczerem zadowoleniem stwierdzamy, że poruszona przez nas swego czasu myśl tych wycieczek przyjęła się we wschodniej części kraju, a pierwsza w tym kierunku próba, podjęta w roku ubiegłym przez obywateli powiatu żółkiewskiego, powiodła się w zupełności i dzisiaj już widoczne wykazuje skutki.

Włościanie, którzy w tej wycieczce brali udział, powrócili wprost zachwyceni widokiem starej stolicy Polski i jej pamiątkami. Odwiedziny te podniosły w wysokim stopniu poczucie ich świadomości narodowej i dzisiaj jeszcze nie mogą się dość naopowiadać o widzianych pamiątkach i odniesionych wrażeniach. „Czemu to nam dawniej nie pokazano tych skarbów i pomników Polski?“ — mówią ze wzruszeniem. — „Bylibyśmy wiedzieli, cośmy za jedni i inaczej kochalibyśmy mowę polską i nasze kościoły!“

Słowa te, słyszane z ust wieśniaka. znamionują najlepiej dobry wpływ wycieczek. I rzeczywiście na mniej wykształcony umysł wieśniaka — jak słusznie zauważa odezwa skałackiego komitetu — ani czytanie najbardziej doborowych książek, ani słuchanie najwięcej barwnych odczytów, ani fotografje i obrazki, nie wywrą tak silnego i trwałego wrażenia i nie rozbudzą tak szczerego poczucia narodowego, jak widok tych miejsc, które były widownią zdarzeń historycznych, zapisanych w sercu każdego Polaka, — oraz widok tych świątyń i gmachów, których każdy kamień świadczy o wielkich chwilach przeszłości narodu. Wieśniak, który zaledwie coś słyszał, lub czytał o Łokietku, Jagielle, Sobieskim, lub Kościuszce, jakże żywo przypomni sobie i jak serdecznie odczuje dzieje swej ojczyzny, kiedy w katedrze wawelskiej stanie przy ich sarkofagach i trumnach, a na Skałce przeczyta nazwiska zasłużonych! — Pojedzie nieufny i obojętny, — wróci odrodzony.

Wycieczki do Krakowa są przeto bardzo ważną i pożądaną dźwignią pracy narodowej we wchodnich powiatach i powinny stać się niejako jedną z pierwszych czynności komitetów powiatowych i ludzi dobrej woli na prowincji. P. E. Obertyński w jesieni ubiegłego roku poruszył był myśl gromadzenia funduszów na cel powyższy. Złożył nawet w naszej Administracji pewną kwotę na początek. Kwota ta wzrosła jednak dalszemi datkami zaledwie do stu i coś koron, a gdy ofiary nie wpływały więcej, przesłaliśmy ją komitetowi buczackiemu, który organizował właśnie wycieczkę.

Przypominamy ten fakt, albowiem sprawa jest właśnie na czasie. Wymienione na wstępie komitety odwołują się do społeczeństwa o poparcie materjalne, a jesteśmy przekonani, że za Żółkwią, Buczaczem, i Skałatem pospieszyłoby wiele innych powiatów z organizacją pielgrzymek, gdyby zupełny brak funduszów nie stał im niestety na przeszkodzie.

Nie rozchodzi się zresztą o wielkie sumy. Koszta gremjalnej podróży koleją są tak nieznaczne, a pobyt w Krakowie pełen ułatwień i tak niedrogi, że wielu z wycieczkowców mo- że wszystko opędzić z własnej kieszeni. Jednak z jednej strony są tak ubodzy, że koniecznie należałoby im ułatwić drogę, a z drugiej znowu są wydatki ogólnej natury, które pokryć powinni organizatorowie, ażeby nie zniechęcać uczestników wycieczki. Na ten cel powinno składać ofiary społeczeństwo, świadome wielkiej użyteczności tego rodzaju pracy.

Obecnie, kiedy i pogoda sprzyja i gospodarze rolni mają więcej swobodnego czasu, najstosowniejsza pora do organizowania wycieczek i dla tego też przypominamy je patrjotycznemu obywatelstwu i duchowieństwu naszemu na prowincji.

* * *

Ks. prałat Gromnicki z Buczacza nadsyła nam pismo jednego z włościan polskich w Kowalówce, wystosowane doń w sprawie wycieczki do Krakowa, a świadczące o tem, jak więcej uświadomieni z nich zapatrują się na znaczenie tej sprawy. Oto, pismo:

„Czcigodny księże Prałacie!

Ja, niżej podpisany, uwiadamiam czcigodnego księdza prałata, że mam ochotę jechać do Krakowa, ażeby zwiedzić te drogie skarby dla serca każdego Polaka. Jednakowoż, mimo moich najlepszych chęci, nie mogę jechać na własny koszt, gdyż to byłoby z uszczerbkiem dla mojej rodziny. Chociaż cena jazdy kolejowej jest zniżoną do połowy, jednakowoż mnie i na to nie stać, gdyż moje dochody nie równają się z rozchodami.

Ja jestem biedny włościanin. Posiadam zaledwie 4 do 5 morgów pola i to połowę z tego kupiłem z pracy rąk; także musiałem sobie wybudować chałupę i budynki gospodarcze, gdyż moja ojcowizna była bardzo licha, więc z tego powodu mam jeszcze, prawdę mówiąc, 200 koron długu.

Dla mnie, młodego człowieka, bardzoby się to przydało. Zostałaby pamiątka dla mnie na całe życie. Opowiadałbym to moim dzieciom, a może i wnukom i prawnukom. Sąsiadom i znajomym, a zwłaszcza członkom Kółka rolniczego potrafiłbym wyraźnie i dobitnie wszystko opowiedzieć, gdyż wymowność moją wszyscy znają.

Mam lat 30, jestem żonaty, ojciec jednego dziecka. Nazywam się Józef Bielecki, ze wsi Kowalówka. Duch mój rwie się do Krakowa, ażeby tam uczcić te drogie skarby naszej Ojczyzny. Jednakowoż fundusze mi nie pozwalają.

Przeto proszę czcigodnego księdza prałata: możeby czcigodny ksiądz prałat wyżebrał gdzie u jakich zamożnych ludzi tych parę groszy, żeby ja mógł jechać do Krakowa.

Z Kowalówki nikt więcej się nie zbiera, pomimo tego, że prawie wszyscy o tem wiedzą, bo ja im już dawniej o tem mówił i do tego zachęcał. Jedni nie mają pieniędzy, drudzy nie rozumieją rzeczy.

A zatem proszę wielebnego księdza prałata, jak najprędzej mnie o tem uwiadomić. Całuję ręce czcigodnego księdza prałata. Z wielkiem poważaniem *Józef Bielecki* z Kowalówki, poczta Monasterzyska.

Brutalność policji rosyjskiej.

Władze policyjno-żandarmskie w Warszawie, złożyły znów dowód swej brutalności niesłychanej i okazały, że one to właśnie prowokują ludność do demonstracji i manifestacji.

Przebieg zajść w dniu 3 maja tak opisuje warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego*:

Około godziny 11 przed południem zgromadziło się w kościele Świętokrzyskim kilkuset studentów, którzy po wysłuchaniu mszy św. pomimo nawoływań bardzo poważnych, najniepotrzebniej wyszli gremialnie na miasto — o czem naturalnie policja była uprzedzoną. Aresztowano kilkunastu — jak zwykle. Około godziny 1 uspokoiło się wszystko, gdy nagle o godzinie 5 wstrzymano komunikację kołową w Alejach Ujazdowskich. Ogromne tłumy, które spacerowały lub siedziały w restauracjach i kawiarniach, były zarządzeniem tem zdziwione, ale zachowywały się spokojnie, gdy w tem nagle ukazała się spieszona policja, żandarmi, także pieszo i kozacy na koniach — i wszystko to, bez żadnej racji, zaczęło opróżniać z przechodniów Aleje.

Skoro się tylko ukazali, publiczność, podrażniona tym aktem brutalstwa całkiem niewytłómaczonego, zaczęła gwizdać. Policjanci i żandarmi usłyszawszy gwizdanie, zaczęli gonić i łapać „rewolucjonistów“, którymi byli chłopcy kilkunastoletni. Jeden z nich wpadł w bramę. Schwytał go policjant i zaczął bić. Drugi wskoczył na werandę kawiarni — policjanci za nim. Zaczęto przewracać stoły, ktoś rzucił na żandarma filiżanką z kawą i trafił dobrze, prosto w twarz. Powstało zamieszanie, hałas, tumult... Naprzeciw werandy ustawili się wzdłuż ulicy kozacy, jakby gotowi do szarży... Znów drugiego chłopca, może 12-letniego, przyłapano. Zdaje się, że policjant ciął go w twarz szablą, bo chłopcu popłynęła krew obficie... Oburzenie na policjantów i na tak widocznie prowokacyjne zachowanie się, zaczęło wzrastać. Najgłośniej dawali oznaki oburzenia oficerowie, którzy będąc mimowolnymi świadkami nietaktu i bestjalności policji i żandarmów, osądzić mogli jak najlepiej wraz z resztą publiczności, że inwazja ta była niepotrzebną, a wtargnięcie zbrojne w Aleje prostą prowokacją.

Kto wydał ten rozkaz bez sensu? Kto kazał ogołocić aleje z przechodniów? Dlaczego te wszystkie środki bezpieczeństwa, wobec spokojnych ludzi? O tem objaśnił głośno jakiś generał inżynierji, który rzekł: *„Eto tolko mogł zdjełat' tot durak...“*, tu wymienił nazwisko oberpolicmajstra. Tłum zaczął opróżniać Aleje. Policja uwijała się jednak dalej, rozpraszając. Tu i owdzie słychać znów było gwizdanie, potem gonitwę. Do rannego chłopca w bramie przybyła karetka z pogotowia ratunkowego. Niebawem dwie drugie takież karetki spieszyły w dalszą stronę Alei. Widocznie i tam w ten sam bohaterski sposób tłumiono rozruchy. Po kilkunastu minutach Aleje świeciły pustkami. Na placu boju zostali tylko dzielni zwycięzcy.

W kilku innych stronach miasta, przyszło podobno także do zajść z policją. Około godziny 8½ dwie seciny kozackie, jedna za drugą, każda z rozwiniętym sztandarem, jak po zwycięskiej walce, wracały tryumfalnie do domu.

A więc istotnie... wojsko i policja wystawiały sobie, że zwyciężyły. To też sami oficerowie rosyjscy nie mogli się wstrzymać od wyrazów pożałowania — mówili widocznie umyślnie bardzo głośno, jakby ostentacyjnie głośno — nad takiem hańbieniem armji, której się używa do podobnych celów. Mówili, że do celów podobnych rekwiruje policja orenburskich kozaków, jako najdzikszych, a przytem mających oficerów bez żadnego wykształcenia (*„poczti nie gramotnych“* — prawie nic nie umiejących czytać) i bez wyrobionego poczucia godności oficerskiej — itd.

---

(92)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Niezawodnie! — zaśmiał się Gąska. - Nic a nic nie mam przeciw twierdzeniu waszeci.

— A światłość wiekuista niech mu świeci! — odezwał się wojewoda i choć wieść ta go przeraziła, znać było, że lżej odetchnął, że nie całkiem w niewinność pana koniuszego wierzył, a nie chciał, by po sądach włóczono zacne dotąd imię Spinków.

Po otrzymaniu wieści onej nie bawił już długo w winiarni. Wychylił jeno szklenic parę i pożegnał kompanię; ta chwilę tu została jeszcze, oddając się wspomnieniom, w których oczywiście brat Rupert niepoślednie miejsce zajmował.

— Rozwesel nas teraz, panie Gąsko! — Pac się ozwał.

— Gitary nie mam!

— To zrób ją sobie!

— A Jaśko pozwoli?

— Ostaw! — ozwał się Firlej.

Snać było, że one przypomnienie nie z lekkiem sercem pan kasztelan przyjął. Gąska przez stół pochylił się ku niemu, w twarz się wpatrzył i rzekł:

— No i cóż, Jaśku?

— Co?

— Jak tam?

— Gdzie?

— Pod piątem żebrem?

— Głupiś!...

— Ot wiesz, że nam brak brata Ruperta...

— Djabli wiedzą, dlaczego on siedzi tak długo! — mruknął Firlej.

— Abo masz co do niego? — Gąska spytał.

— Cicho siedź, bo gitarą już po raz drugi nie będę.

— Obyś jeno fujarą nie stał się.

— Królów korona, a ciebie kaptur od pięści broni — zaśmiał się Jaśko, ale łatwo poznać było, że śmiech to był udany. Żart Gąski nie do czego innego stosował się, tylko do onego ktosia, który, po usunięciu się Firleja, jak dzięcioł w drzewo zastukał w serce panny Odolanieckiej i dla siebie ją pozyskał. Wizerunek Zośki, jak malowanie istne, wciąż teraz stał przed oczyma pana kasztelana, tęsknota i oddalenie nakładło nań tyle barw przecudnych, otoczyło takiemi urokami niewidzianemi przedtem, że Jaśko czuł, iż miano „fujary“, jakiem Gąska go poczęstował, cale dobrze przypasowywało się do niego. To też, gdy wychodzili z winiarni, Firlej nieznacznie ścisnął za rękę guzmana, jakby znak dawał, że ma coś do niego — i gdy od kompanji odstali nieco, zwrócił się ku wesołkowi nagle i rzekł;

— Dlaczego ty mnie męczysz?..

Gąska spojrzał w oczy Firleja.

— Co ty masz w tem? — zapytał znów Jaśko.

Gąska coraz uważniej patrzał.

— Zali nie widzisz, że żal mi tego, com uczynił?

Krótkie: „aa!“ wypadło z piersi błazna, a w oczach jego błysnęła radość.

— Postępowanie twoje ze mną nie inne jest, jeno takie, jakbyś mnie chciał onej dziewce umiłowanej tak bardzo a porzuconej, Bóg wie dlaczego, powrócić!.. Zapominałem czy nie zapominałem o niej, sam nie wiem!.. Możem pamiętał i tęsknił, ale czas, to medyk znaczny i uleczyłby mnie z żałości onej. Aleś ty zawziął się na mnie i w oczy mi ciskać zacząłeś nieostygłem jeszcze ciepłem wspomnień, niezgaszonemi jeszcze promieniami miłowania. I cóżeś dobrego zrobił?.. Rozbudziłeś w sercu żal... już nie ukojony i myśli, niegodne rycerza prawego. Gąska! ja pomnę dobrze przyśpiewek twój!.. Jest ktoś, który mnie przy dziewce tej zastąpił; zali mam prawo za złe to mu brać?.. A jednak, jako mnie widzisz, niech jeno dowiem się, kto on jest... Boga mi! na długość szabli stanąć musi, a niech się na baczności ma, bo rękę mam silną!.. I cóżeś dobrego zrobił? Rozdmuchałeś żar w piersi, w chwili właśnie, gdy Zośka odwróciła się odemnie, a sercem do innego przylgnęła. Po co ci było na męki takie mnie skazywać?.. Żart-li to był? Wiedz więc, że nawet królewskim trefnisiom niedozwolony żart taki.

Gąska Firleja za rękę uchwycił:

— Waćpan tak mówisz, jakbyś do Zośki znów serce miał?

— Twojać to robota, twojać praca niegodna!...

— Niegodna? dlaczego? — spytał wesołek, mierząc Jaśka wzrokiem badawczym.

— Bo miłuję — niemiłowany już!...

— Skąd wiesz o tem?... zali brat Rupert powrócił?... — spytał Gąska z uśmiechem.

— Sameś to mi powiedział!

— Aa!,. Bartek?... Wycałowałbym pyski sam sobie, za krotochwilę tak udatną... Jaśku! Jaśku! — po chwili zawołał — a wiedz-że teraz i że panna Odolaniecka niczyją nie jest, jeno twoją; a wiedz-że teraz, że Bartek on w imaginacji jeno mojej powstał, ażeby żółć w tobie poruszyć, a pokazać ci, żeś głupi był; a wiedz o tem, że dziewka ona tak jest twoją, iż prędzej zbawienia duszy się własnej wyrzeknie, niż ciebie; a wiedz o tem, iżem wiedział o celu wyprawy brata Ruperta, ale myślałem sobie: niech jedzie, przewietrzy się, świata kawał zobaczy, a ty tymczasem rozmiłujesz się na nowo, zazdrością a niepokojem trawion. Bartka nie było i nie ma, jeno jest serce na śmierć tobie oddane!... Łaj mnie teraz a bij, alem to, czegom chciał, dokonał!...

Firlej Gąskę w oba ramiona porwał.

— Zebra łamiesz — wrzasnął trefniś... Jeżeli tak po ślubie pannę swoją uściśniesz, to nie długo ci starczy!... Tfu! jak z was mocny jest każdy. Niedawno Żegota tak mnie obłapił, że o mało żywota nie pozbawił, a teraz ty!... Niedźwiedzie za rodzicielów mieliście, czy co!...

Jaśko całował Gąskę, ale opamiętał się po chwili i rzekł:

— Ale słuchaj... Skąd ty wiesz, że Zośka wierną mi została?...

— Ja? ja? — odezwał się trefniś, a czoło mu zbielało. — Żali nie wiesz, że królom a błaznom wszystko można?... Że to, czegoby przed nikim nie powiedziano, błaznowi chętnie w słuch szepcą?... Odolanieckich znam, a mnie zaniepokoiła blada twarz dziewki. Żart błazna wywołał łzy, żart błazna wywołał,— spowiedź. Teraz, panie Jaśku, czekaj przyjazdu Ruperta, a zgapisz się, że jako był głupi, głupim powróci.

Kompania, od której oddalił się Jaśko, widząc, że za długo rozmowa ona z Gąską przedłuża się, nawrócić chciała, albo zawołać na kasztelana, ale Stańczyk, domyślając się treści tej pogawędy, krok naprzód postawił i rzekł:

— Ostawmy ich! snadź więcej sobie, niż nam są radzi.

Ruszyli tedy ku Krakowu, co Firlej widząc, tak do Gąski się ozwał:

— Rad jestem, że nasza kompania oddaliła się od nas. Nie wraz mi było jej towarzyszyć, a o pustych rzeczach mówić; wolej mi z tobą czas dziś spędzić, niż z nimi i — jeżeli wino nie cięży tobie snem na powiekach, przechadzką ku Kazimierzowi się udamy i lube popędzim mary. Nie śmiej się jeno że mnie, a nie drwij, a gdyś już raz pamięć o Zośce rozbudził i jakoś zechciał zagrał na mnie, opowiadaniem o tej dziewce na wieki przykuj już mnie do niej, a uczynisz to zapewnieniem, że na chwilę jedną nie zmienił się jej sentyment ku mnie; że choć uraziłem ją, żalu do mnie nie czuje; że, jeślibym powrócił, powitałaby mnie, jako dawniej, z uniesieniem radości, a z zapomnieniem zupełnem o tem, com zrobił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fundusz melioracyjny.

Do izby poselskiej wpłynęło przedłożenie rządowe z preliminarzem kwot, które w r. 1903 z funduszu melioracyjnego mają być użyte.

Wykaz obejmuje następujące dla Galicji pozycje: bezzwrotne datki otrzymać ma kraj jako taki: na regulację rzeki Białki wraz z zagrobleniem prawego brzegu Dunajca dwunasta rata 127.080 k.; regulacja Dniestru pomiędzy Rozwadowem a Żurawnem jedenasta rata 42.666 k.; regulacja górnego Dniestru czwarta rata 65.714 k.; zabudowanie potoków w dorzeczu Dniestru ósma rata 40.400 kor.; regulacja Bugu dziesiąta rata 29.700 k.; regulacja środkowej części Gniłej Lipy ostatnia rata 29.657 k.; regulacja Łomnicy szósta rata 39.808 k.; regulacja Soły szósta rata 39.777 k.; zagroblenie lewego brzegu Wisły pomiędzy Krakowem a granicą państwa czwarta rata 32.661 k.; dodatkowe roboty na prawym brzegu Wisły pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami trzecia rata 19.840 k.; uzupełnienie regulacji Nowego Brnia trzecia rata 20.539 k.; zagroblenie lewego brzegu Dunajca od ujścia potoku Więckówka aż do mostu kolejowego w Bogumiłowicach druga rata 26.000 k.; regulacja potoku Pusta druga rata 24.960 k.; regulacja Łęgu w powiecie Nisko i Kolbuszowa druga rata 30.000 k. Nadto otrzymają: powiat dąbrowski 31.333 k. na zagrobienie Wisły pomiędzy ujściem Dunajca i Nowego Brnia, a powiat mielecki 89.740 k. na dodatkowe roboty około zagroblenia Wisły i Wisłoki.

Razem więc płatne w tym roku raty na rozpoczęte już roboty melioracyjne w Galicji wynoszą 669.875 koron.

Na nowo przedsięwziąć się mające roboty przyznano w Galicji: zabudowanie i zalesienie wyżłobisk w gminie Mikołajów 21.075 k.; zabudowanie wyżłobisk w gminie Zniesienie 18.666 k.; uzupełnienie zagrobienia Wisły z Niepołomic do ujścia Raby 92.832 k.; odwodnienie bagien nad Dniestrem 80.000 k.: uzupełnienie zagroblenia Wisły od ujścia Raby aż do Woli Rogowskiej 90.000 koron.

Razem więc 102.573 k., a z poprzednią sumą 972.448 k. Dla porównania dodajemy, że obie pozycje dla Czech dają w sumie 1,099.399 koron, a więc okrągło o 127.000 koron więcej, jak dla Galicji.

Objaśnienia o nowych robotach w Galicji są w przedłożeniu rządowem dość skąpe. Dowiadujemy się tylko, że wydział krajowy zamierza przedłożyć sejmowi dwie ustawy w przedmiocie zabudowania i zalesienia wyżłobisk w gminach Mikołajów i Zniesienia kosztem 140.500 i 124.500 koron. Fundusz melioracyjny przyczynia się do kosztów kwotami 21.075 i 18.666 koron. Dalsze pozycje odnoszą się do już powziętych uchwał sejmowych.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 7 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 21° R. Pogoda.

Przygotowania do IV zlotu „Sokołów". Do uświetnienia programu zlotowego Sokolstwa polskiego, przyczyni się w znacznej mierze oddział konny gniazda lwowskiego, który wystąpi w uroczystym pochodzie przez ulice m. Lwowa w dniach 28 i 29 czerwca. Zarząd oddziału konnego podaje do wiadomości członków gniazda lwowskiego, chcących uczestniczyć w pochodzie, że zgłoszenia przyjmuje codziennie do 15 bm. w kancelarji „Sokoła" (od godziny 10 do 12 przedpołudniem i od 5 do 7 wieczorem). Członkom gniazda lwowskiego dostarczy towarzystwo koni z rzędami. „Sokoli" pozalwowscy, zamierzający uczestniczyć w tym pochodzie, winni się zgłosić (listownie. lub osobiście) w tym samym terminie. Towarzystwo dostarczy im pomieszczenia i utrzymania koni przez czas zlotu. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarja towarzystwa.

Ankieta pożarnicza. Wczoraj w południe zebrała się w gmachu sejmowym zwołana przez Wydział krajowy ankieta pożarnicza i po złożeniu życzeń członkowi wydziału krajowego drowi Wereszczyńskiemu, który obchodzi 30 letni jubileusz służby krajowej, rozpoczęła obrady. Przewodniczył ankiecie dr. Wereszczyński, wzięli zaś w niej udział pp.: dr. Alfred Zgórski, dr. Cwikiicer, Szczerbowski, poseł dr. Kraiński, Artur Zaremba Cielecki, Szatkowski i radca Pierożyński. Delegat krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezp. p. Szatkowski podał interesujące szczegóły, tyczące się subwencjonowania organizacji ochotniczych straży pożarnych, poczem wyraziła ankieta opinję, że stworzyć należy fundusz pożyczkowy dla gmin na zakupno sikawek i przyrządów ogniowych w ten sposób, by sejm dotował ten fundusz kwotą 10.000 kor. rocznie tak długo, aż wzrośnie do wysokości 100.000 kor. Zarządzałby tym funduszem Bank krajowy. Pożyczki z tego funduszu udzielaneby były gminom na 4 proc. Ewentualnie za poręczeniem osób prywatnych z kredytu z tego funduszu korzystaćby mogły także kółka rolnicze.

Perskie odznaczenia. Cesarz zezwolił przyjąć i nosić perski order Słońca i Lwa 3 klasy, starszym inspektorom dyrekcji kolejowej we Lwowie, Henrykowi Gassnerowi i Edmundowi Bartmańskiemu; ten sam order 4 klasy, st. komisarzowi bud. dyrekcji kolei we Lwowie, Janowi Bartlowi; st. komisarzowi bud. i naczelnikowi urzędu ruchu w Jarosławiu, Ferdynandowi Herzogowi; st. rewidentowi lwowskiej dyrekcji kol., Michałowi Danielcowi; rewidentowi lwowskiej dyrekcji kol., Antoniemu Odzierzyńskiemu; st. rewidentowi i kontrolorowi telegrafu we Lwowie, Ignacemu Krupskiemu; wreszcie rosyjski order św. Stanisława 3 klasy, zarządcy pocztowemu w Szczakowej, Hubertowi Lindemu.

Ważne dla amatorów zimnej kąpieli. Ze względu na wczesną w tym roku ciepłą porę, zarząd zakładu kąpielowego św. Anny przy ulicy Akademickiej przyspieszył termin otwarcia pływalni (basenu) dla zimnych kąpieli; otwarcie to nastąpi w sobotę 9 b. m. Dla używających tyle dla orzeźwienia organizmu potrzebnych kąpieli zimnych, będzie to wcale przyjemną niespodzianką, mieć w samem śródmieściu kąpiele wcześniej, niż w stawach, niekoniecznie czystych, a daleko za miastem położonych. W dodatku w pływalni św. Anny specjalny nauczyciel udziela nauki pływania, a cena kąpieli jest niezwykle przystępna, bo wynosi 50 halerzy wraz z bielizną.

V zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pilznie. Wydział, zajmujący się urządzeniem tegorocznego zjazdu, odbył onegdaj posiedzenie w sali p. Fiali w Pilznie. Uchwalono następujący porządek zjazdu: Goście słowiańscy przyjadą do Pilzna w sobotę dnia 30 maja o godzinie 2 popołudniu pociągiem osobowym. Na wszystkich stacjach, gdzie pociąg się zatrzyma, witać będą gości reprezentacje i ludność miejscowa, na dworcu zaś pilzneńskim oficjalnie „Stowarzyszenie czeskich dziennikarzy w Pilznie" i panie czeskie. Z dworca pojadą goście powozami przed radnicę, gdzie przygrywać będzie muzyka sokoka. Na czele pojazdów pojedzie konna straż honorowa „Sokoła" miejscowego. O godzinie 4 powita uczestników zjazdu rada miasta w wielkiej sali „Miesztianskiej Besedy", skąd goście udadzą się do miejskiego teatru na uroczyste przedstawienie. O godzinie 9 wieczorem odbędzie się wieczór przyjacielski, na którym wystąpi Tow. śpiewackie „Smetana". Drugiego dnia rano o godzinie 9 zwiedzanie miasta i wystawy słowiańskich wyszywek w muzeum miejskiem, a o godzinie 10 zagajenie obrad zjazdu w sali hotelu Waldeka. O godzinie 1 bankiet przy dźwiękach muzyki weteranów. Wieczorem o godzinie 8 koncert wokalny Tow. „Hlahol", z towarzystwem orkiestry „Sokoła" pilzneńskiego w sali „Sokoła". Trzeciego dnia (1 czerwca) przejażdżka po mieście i dalszy ciąg kongresu oraz walne zgromadzenie „Związku dziennikarzy słowiańskich". O godzinie 1 obiad wspólny w hotelu Waldeka przy dźwiękach kapeli strzeleckiej. Popołudniu zwiedzanie browaru mieszczańskiego. We wtorek rano zwiedzanie zakładów Skody, a następnie odjazd pociągiem do Czeskiej Kubicy, a stąd po obiedzie i obejrzeniu okolicy, odjazd do Domażlic. Wieczór przyjacielski w domażlickiej „Miesztianskiej Besedzie" zakończy V zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Nie wiedzie się p. Daszyńskiemu. Sprawdza się jeszcze raz opinja, że każde stronnictwo kosmopolityczne, prędzej lub później, musi rozpaść się na grupy i frakcje o odrębnych tendencjach narodowych. To samo dzieje się z socjalizmem w Galicji. P. Daszyński, który dla utrzymania jedności swej djecezji, poświęca najdroższe osobiste uczucia narodowe to dla Rusinów, to dla żargonowych żydów, to dla Niemców, — doczekał się jednak tego, czego doczekać się musiał, a to, że co chwila organizm socjalistyczny rozpada się na samoistne frakcje. Przed niedawnym czasem wymknęli się Rusini, zakładając odrębną organizację ruskich socjalistów, Jutro i pojutrze odbędą się znowu we Lwowie narady towarzyszy żydowskich, celem utworzenia odrębnej partji socjalistyczno-demokratycznej żydowskiej. *Naprzód* donosząc o tem, czyni bardzo kwaśną minę i tłómaczy żydowskim kolegom, że ponieśliby ciężką szkodę, tworząc osobną organizację „żargonową".

Właściwie jednak szkodę ponieść może w pierwszym rzędzie sam p. Daszyński. Wiadomo bowiem, że główną podstawą socjalizmu w Galicji, a tem samem podstawę stanowiska p. Daszyńskiego stanowią właśnie — żydzi.

— **Czerwony krzyż na firmach i etykietach.** Z dniem 1 stycznia 1905 nie będzie wolno używać bez pozwolenia namiestnictwa, znaku czerwonego krzyża na białem polu, lub wyrazów „czerwony krzyż", jako firmy przedsiębiorstw, lub na oznaczanie wystawionych na sprzedaż i w handel wprowadzanych towarów, lub ich opakowania, naczynia, wreszcie do ogłoszeń, cyrkularzy, cenników itd. Niedozwolone używanie tych znaków, lub wyrazów będzie karane grzywną od 2—100 k., albo aresztem od 6 godzin do 14 dni; opatrzone zaś takiem godłem przedmioty, jeśli nimi winowajca rozporządza, mają być zniszczone, lub też godło takie winno być z nich usunięte. To samo stanie się nawet w tym wypadku, jeśliby owe godło było nieprawnie używane ze zmianami, lub dodatkami, które uchodzą zwykłej uwadze.

= **W sprawie handlu nierogacizną** namiestnictwo lwowskie wydało właśnie rozporządzenie, zmierzające do chronienia nierogacizny od grasującego już w kraju pomoru świń. Mianowicie wskazuje namiestnictwo, że niedozwolony jest t. zw. handel ruchomy nierogacizną, tj. krążenie z towarem od wsi do wsi i od domu do domu. Kto zaś kupuje świnie dla własnego użytku lub na sprzedaż, winien natychmiast i wprost przewieść nabyty towar do domu, względnie do rzeźni lub do najbliższej stacji kolejowej w celu załadowania. Przedtem jednak winien kupujący zgłosić się u przełożonego gminy względnie obszaru dworskiego po poświadczenie na odwrotnej stronie paszportu bydlęcego w poświadczeniu tem ma być dokładny adres sprzedawcy, data kupna i miejsce przeznaczenia towaru. Do przewozu koleją przyjmowane są tylko takie transporty, które mają owe poświadczenie, a jeśli towar zakupiony był na targu, na odwrotnej stronie paszportu dla bydła ma się znajdować pieczęć komisji targowej i podpis organu, nadzorującego targ.

Niemniej wzbronione jest puszczanie nierogacizny samopas, bez dozoru — (także ze względu na szkody polowe).

Handlarzom świń, oraz osobom, mającym z tytułu swego zajęcia do czynienia z towarem cudzym, nie wolno wchodzić do cudzych stajen i wogóle ubikacyj, w których nierogacizna bywa trzymaną.

— **Choroby bydła.** W kwietniu w całej Galicji grasowały wśród bydła następujące choroby: w 8 gospodarstwach nosacizna, w 2 czerwonka u świń, w 20 pomór świń, w 11 wścieklizna, a najobficiej nawiedzają Galicję parchy, chorowały bowiem na nie zwierzęta aż w 105 gospodarstwach.

W sprawie kopalni w Bochni zamieszcza *Gazeta Lwowska* następujący komunikat: „W tutejszych dziennikach ukazała się w tych dniach wiadomość o rzekomym zamiarze zwinięcia kopalni soli w Bochni na korzyść jakiejś upadającej kopalni w Tyrolu. Wskazywać ma na to uwolnienie szeregu robotników salinarnych w Bochni. Jak dowiadujemy się z najkompetentniejszego źródła, pogłoska ta jest zupełnie nieuzasadnioną. Oddawna przyjętym zwyczajem uwalniają zarządy salinarne tych robotników, którzy przyjmowani są czasowo do pewnych poszczególnych robót. Robotnicy tacy zajęci są w salinach obok stałych robotników tylko chwilowo i bywają uwalniani, skoro roboty przez nich podjęte zostały ukończone. W tym roku uwolniono tak samo w salinie bocheńskiej kilkunastu robotników i to stało się powodem niczem nieusprawiedliwionych pogłosek o zamiarze zamknięcia saliny w Bochni, która przeciwnie, w skutek odkrycia nowych bogatych, bardzo wartościowych pokładów soli, rozwija się coraz pomyślniej.

„O jakiejś upadającej kopalni soli w Tyrolu, u źródła, z którego nasze informacje czerpiemy — nic nie wiadomo".

Wyroby z Królestwa do Chin. W tych dniach wysłano z Warszawy na daleki Wschód znaczną partję towarów, zakupionych w fabrykach łódzkich i warszawskich. Większa część tego transportu została wykonana według rysunków, dostarczonych przez przedstawicieli firm chińskich. Fabrykanci spodziewają się, że po tem pierwszem zamówieniu, zwłaszcza jeżeli towary przypadną do gustu na miejscu przeznaczenia, nastąpią dalsze, większe zarówienia, a bardzo pożądane, bo firmy chińskie płacą gotówką.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 6-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —0·2, Wiedeń +13·0, Pola +14·0, Budapeszt +13·0, Florencja +14·0, Biarritz +13·0 Paryż +11·0, Monachjum +10·0, Berlin +16·0, Memel +18·0, Wilno +14·0, Bregencja +11·2, Gorycja +11·4, Rzym +15·3, Petersburg +7·8, Moskwa +12·3, Abazja +13·3, Lussin piccolo +14·6, Nizza +11·0.

Depresja barometryczna osłabiła się i cofnęła na północ ponad Kanał św. Jerzego. Minimum drugiego rzędu leży ponad północnym zachodem Austrji i powoduje tam pogodę pochmurną przeważnie, a na północy Alp dżdżystą. Temperatura trzyma się ponad stanem normalnym. W całych Niemczech były onegdaj liczne burze. Prognoza: Pogoda i ciepło.

Z kraju.

Borszczów. (*Obchód 3 maja.*) Kresowe miasto nasze było widownią wspaniałej manifestacji narodowej, jaką uczczono dzień 3 maja. Już wczesnym rankiem salwy moździerzowe zwiastowały mieszkańcom początek tej niezwykłej dla nich uroczystości. Jakoż wkrótce zaczęły się gromadzić na placu poprzed budynkiem „Sokoła" miejscowego liczne zastępy uczestników, biorących udział w obchodzie. Sokoli tutejszego gniazda jawili się pierwsi na placu, strojni w mundury, poczem licznie zaczęli napływać włościanie polscy z okolicznych wsi i miasteczek. Przybyły deputacje wszystkich czytelń wiejskich, pozakładanych w ostatnich czasach przez ruchliwe i czynne koło borszczowskie towarzystwa szkoły ludowej. Co raz więcej gromadziło się ludności. Szykowano się do pochodu, który ruszył głównemi ulicami do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo. Na czele jechał konny zastęp młodzieży poprzebieranej w piękne stroje krakowskie, za nim postępował długi szereg włościan polskich sformowany w czwórki. Dalej cechy rzemieślnicze ze swoimi sztandarami przedstawiciele miejscowej i okolicznej inteligencji ze wszystkich warstw w końcu mieszczanie i straż ochotnicza pożarna przybyła w komplecie z Jezierzan. Pochód przedstawiał imponujący widok. Maszerowano ochoczo z pieśnią patrjotyczną na ustach. W kościele odprawił nabożeństwo ks. dziekan Wołoszyński w asystencji księży. Przepiękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Topolnicki z Turylcza. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów" udano się pod świeżo ukończony pomnik Mickiewicza i tu przemówił z trybuny na ten cel wzniesionej p. Buszyński ubrany w piękny strój narodowy. Mowca przedstawił znaczenie tej uroczystości zgromadzonemu ludowi. Rozdano w końcu broszury zawierające pieśni narodowe i na tem uroczystość się zakończyła; ale wrażenie jakie na uczestnikach wszystkich uczyniła, trwać będzie długo w pamięci. Zwłaszcza tu na kresach potrzeba takiej manifestacji narodowej od dawna się czuć dawała, aby poznać można dotychczasowe wyniki pracy w duchu narodowym podjętej i zachęcić do dalszej w tym kierunku.

Niemirów. (*Emigracja niemieckich kolonistów*). 15 rodzin kolonistów niemieckich w Smolinie sprzedało swe grunty tutejszym włościanom i wyemigrowało do Ks. Poznańskiego, gdzie osiądą na gruntach komisji kolonizacyjnej.

(*Pożar*). Przedwczoraj wybuchł w zabudowaniach folwarcznych w Szczyrzycu, groźny pożar, który obrócił w perzynę domki mieszkalne dworskiej służby i stajnie. Spaliły się znaczne zapasy siana, 13 koni, 24 karmnych świń i kilkadziesiąt prosiąt. Przy ratowaniu poparzył się sam właściciel p. Karol Krusenstern.

Stryj. (*Wizyta ks. arcybiskupa*). Dnia 2 maja w sobotę o godz. wpół do 12 w południe przybył do Stryja ks. arcybiskup Bilczewski. Na dworcu powitali go marszałek rady pow. Onyszkiewicz i starosta Niewiadomski z komisarzem Casparym, poczem udali się przed bramę tryumfalną, zbudowaną na ul. Sobieskiego, gdzie oczekiwali: komisarz rządowy p. Rettinger, ks. kanonik Ollender, ks. Sielski, wiele duchowieństwa obu obrządków ze Stryja i okolicy, reprezentanci szkół, sądu, poczty, wojska, itd. Po ofiarowaniu ks. arcybiskupowi przez komisarza Rettingera chleba i soli i powitaniu imieniem miasta ks. arcybiskup udał się pod baldachimem do kościoła. Na całej drodze stały szpalery, utworzone przez „Sokół", „Gwiazdę", gimnazjum, szkoły i publiczność.

Po nabożeństwie udał się ks. arcybiskup na probostwo, gdzie odbyło się śniadanie, a po śniadaniu do pobliskiej wioski Chromohorb, gdzie dokonał poświęcenia kaplicy, poczem udał się na obiad, dany przez księcia Świdrygiełłę. W niedzielę rano ks. arcybiskup bierzmował wiele osób, poczem odprawiwszy uroczystą sumę około godz. 1 udał się do bursy polskiej im Adama Mickiewicza, celem jej poświęcenia. Tu przemówił dyrektor gimnazjum radca Petelenz, młodzież gimnazjalna odśpiewała kantatę, a ks. arcybiskup wygłosił piękną mowę do młodzieży na temat ideałów i dziękował twórcom bursy. Bursa ta pod „Olszyną" mieści około 30 wychowanków, powstała dzięki usiłowaniom komitetu i jej prezesa dyr. Petelenza, prof. Niebieszczańskiego i i., roboty techniczne zaś wykonali pp. Kędzierski (murarskie), Solski (stolarskie), Wehrstein (ślusarskie) i Eckstein (malarskie). Przy poświęceniu zauważyliśmy oprócz tutejszego i okolicznego obywatelstwa, reprezentantów władz, towarzystw etc. i prezydenta Tchorznickiego ze Lwowa. Po poświęceniu podejmował dyr. Petelenz ks. arcybiskupa i gości obiadem, w którym wzięło udział około 40 osób.

Po obiedzie odwiedził ks. arcybiskup „Gwiazdę", do której wpisał się jako członek, Czytelnię kolejową, sąd inne stowarzyszenia i osoby zajmujące w mieście naszem naczelne stanowiska. Zwiedził także ochronkę dla dzieci przy ul. Tuchanowskiego.

W poniedziałek rano zwiedzał ks. arcybiskup szkoły, a w południe udał się do marszałka rady pow. p. Onyszkiewicza do Lisiatycz na obiad, skąd wrócił do Lwowa. Ks. arcybiskupowi towarzyszył w podróży wizytacyjnej ks. prałat dr. Lenkiewicz ze Lwowa.

—

* **Nadzwyczajne posiedzenie naukowe** Tow. lekarskiego lwowskiego, odbędzie się w piątek dnia 9 maja b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w sali posiedzeń dyrekcji szpitala powszechnego. Na porządku dziennym: Dr. Wiczkowski, Leńko i Merunowicz: „Przedstawienie chorych z oddziału wewnętrznego II.". Dr. Zajączkowski: „Przedstawienie i omówienie najnowszych leków".

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia „Skała" we Lwowie, odbędzie się dnia 21 maja b. r. o godzinie 10 rano w sali własnej, ulica Mickiewicza l. 28.

* **Z kasyna miejskiego.** Na posiedzeniu wydziału dnia 5 maja b. r. wylosowano listy dłużne nr. 161, 378, 877, 897, 922. Walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego, odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na „dar narodowy 3 Maja" złożyli w dalszym ciągu pp.: Romana Theodorowiczowa zebrane ze składek wśród Polaków w Gracu i na święconem w „Ognisku" 2 kor. 50 hal. Straż skarbowa z Przeworska 2 kor.

Zmarli:

W Rzeszowie zmarł Jan Beisch, emerytowany dyrektor urzędów pomocniczych tamtejszego sądu obwodowego, odznaczony złotym krzyżem zasługi z koroną, w 80 r. życia.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 18 „Bluszczu".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek trzeci i ostatni gościnny występ „Narodowej opery czeskiej", „Dama pikowa", opera w 5 aktach, a 7 odsłonach M. Czajkowskiego.

Jutro w piątek „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach H. Lavedana.

W sobotę po raz pierwszy „W noc lipcową", utwór sceniczny w 3 odsłonach przez Bolesława Gorczyńskiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Bednarzewska, Wojnowska, Połęcka, Rybicka; pp.: Adwentowicz, Feldman, Nowacki, Brzozowski, Rasiński, Roman, Solski, Węgrzyn, Wysocki, Jaworski, Kwiatkiewicz i inni.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ (po cenach dramatu) „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach G. Kerkera. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek „W noc lipcową", utwór sceniczny.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Dziś we czwartek, 7 maja, koncert kompozytorski, pod dyrekcją R. Leoncavalla, ze współudziałem Wandy Ottówney, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru „Lutni" i „Chóru akademickiego".

W sobotę, 9 maja, wielki koncert kompozytorski, pod osobistą dyrekcją R. Leoncavalla, ze współudziałem Wandy Ottównej, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru mieszanego „Lutni" i „Chóru akademickiego". Program: I. 1. „Suite ancienne": a) Gagliardo, b) Romans, c) Gavot, d) Menuet; 2. Prolog z op. „Pajace", odśpiewa Adam Ludwig. II. 1. Suita neapolitańska: a) Romans, b) Serenada, c) Tarantela; 2. Duet z op. „Medyceusze", z tow. ork. odśpiewają Wanda Ottówna i Stanisław Orzelski. III. „Serafitus-Serafita", poemat symfoniczny w 3 częściach: a) Na Falbergu, b) Pokusy. c) Pożegnanie i apoteoza.

W niedzielę, 10 bm., koncert „Lutni", ze współudziałem solistów: Aleksandry Dąbrowskiej, Zofji Reindlowej, dra Karola Czernego, Zygmunta Uricha i Aleksandra Niżankowskiego. Na organach będzie grał Henryk Jarecki. W program wchodzi: „Samson", oratorjum Händla.

Z Filharmonji. Drugi koncert kompozytorski Leoncavalla, jest zarazem i ostatnim z szeregu koncertów, urządzonych w Filharmonji w sezonie obecnym, 1902/3. Odbędzie się w sobotę z programem zupełnie zmienionym. Między innymi utworami, wykonane zostaną dwie, we Lwowie jeszcze nieznane suity: „Ancienne" i „neapolitańska", a nadto pozna publiczność Leoncavalla jako symfonika, usłyszy bowiem prześliczny jego poemat symfoniczny „Serafitus-Serafita", napisany na tle studjum Balzaca. W ogóle koncert sobotni, w którym Leoncavallo pożegna się z publicznością lwowską, będzie pod każdym względem tego rodzaju, iż zapisze się niewątpliwie na długo w pamięci uczestników jego.

W czterdziestą rocznicę 1863—1903. Księga pamiątkowa, o której wspmnieliśmy już, wyjdzie z druku w pierwszych dniach lipca rb. Złożoną ona będzie z dwóch części, a mianowicie: z dokumentów i wspomnień. Format wielkiej ósemki, około 35 arkuszy.

Przedpłata wraz z przesyłką: 2 k. 40 gr., względnie 2 marki 10 pf., lub 2 fr. 70 centim. Przesyłać ją należy do p. Henryka Czaplickiego, starszego inżyniera w Wydziale krajowym, Lwów.

W handlu księgarskim cena księgi znacznie wyższą będzie.

Luigi Arditi. W Londynie zmarł w sędziwym wieku kompozytor włoski, Luigi Arditi. Był on autorem słynnego walca „Il baccio" („Pocałunek"). Wzbogacił literaturę muzyczną innymi jeszcze utworami, lecz żaden nie przyniósł mu tego rozgłosu; słynny walc do dnia dzisiejszego znajduje się w repertuarze niejednej śpiewaczki; mistrzynią w jego wykonaniu była Adelina Patti.

Kto wyzyskuje?

P. Edmund Żychowicz, budowniczy, który uległ bojkotowi robotników przedstawia ze swej strony w piśmie do rady miejskiej genezę i przebieg bojkotu. Pismo to bardzo spokojne i objektywne opiewa:

„Jako budowniczy dotrzymuję w całej pełni ugody zawartej pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami budowlanymi na dniu trzeciego i czwartego czerwca 1902 r., pomimo to twierdzą agitatorowie, że złamałem punkt 4-ty ugody, który brzmi jak następuje:

„Wypowiedzenie pracy ma być czternasto-dniowe, o ile w myśl przepisów ustawy przemysłowej, lub na mocy osobnej umowy wydalenie z pracy lub opuszczenie jej bez wypowiedzenia, uzasadnionem nie będzie".

Na podstawie treści tego ustępu ugody, zawieram z każdym robotnikiem osobną umowę, skutkiem czego wolno robotnikowi każdej chwili, bez poprzedniego wypowiedzenia zaprzestać robotę a z drugiej strony wolno mi każdej chwili także bez wypowiedzenia oddalić robotnika. W naszych stosunkach budowlanych jest tego rodzaju umowa najsprawiedliwsza dla stron obydwóch, a to z tego powodu, że w ogóle odczuwać się daje znaczny brak we Lwowie murarzy, posiadających fachową kwalifikację. Przedsiębiorca przyjmujący murarza nie wie bardzo często, czy zgłaszający się do pewnej roboty murarz, umie ją wykonać należycie i czy ewentualnie przez fuszerkę nie narazi przedsiębiorcę na dotkliwą stratę. Z drugiej strony robotnik, któremu się nie podobają stosunki na budowie, czy to ze względu na niską płacę lub też z innego powodu, każdej chwili może porzucić robotę i znaleźć sobie zajęcie o lepszej płacy. Murarze mający kwalifikację muszą być i są zadowoleni z takiego stanu rzeczy, gdyż w ten sposób łatwo pozbywają się niefachowej konkurencji i łatwiej mogą osiągnąć należną im większą zapłatę.

Drugi zarzut, którym walczą agitatorowie bojkotu, dotyczy niskich rzekomo płac robotniczych na moich budowlach. Twierdzenie to jest z gruntu nieprawdziwe i fałszywe. Listy płac robotniczych dowodzą, że dotrzymuję sumiennie i tego punktu ugody, który żąda, by najniższa płaca murarza wynosiła dziennie 3 korony z dopuszczeniem odpowiednich dodatków w miarę kwalifikacji murarza i w miarę postępu budowy, skutkiem czego wynoszą u mnie dniówki murarzy przeważnie 3.20 koron, 3.30 koron, 3.40 koron i doszły na dniu bojkotu do 3.60 koron i dojdą ewentualnie powyżej 4 koron.

Śmieszne zarzuty jakobym robotnikom nie dawał wody do picia, upadają same przez się, jeżeli się zważy, że ja pierwszy we Lwowie zacząłem używać wody wodociągowej do moich budowli a przy budowie muzeum dostarczam specjalnie osobno wodę do picia.

Jak postępuje wobec mnie przełożeństwo zgromadzenia tow. murarzy itd., dowodzi fakt, że w roku zeszłym już po zawarciu ugody, otrzymałem pismo od przełożeństwa zgromadzenia tow. murarzy itd., w którem zagraża ta instytucja wywołaniem bojkotu wobec tego, że rzekomo nie dotrzymuję warunków ugody. Odpowiedzią na tę prowokację jest oświadczenie pisemne wszystkich zatrudnionych u mnie wówczas robotników, którzy stwierdzili swoimi podpisami, że dotrzymuję wszystkich warunków ugody, tak pod względem płac, jak też co do traktowania robotników. Od tego czasu nie zgłaszali się robotnicy do mnie z żadnymi żalami, ani pretensjami, co było ich obowiązkiem uczynić przed rozpoczęciem bojkotu, zwłaszcza, że zgłaszali się do mnie często w prywatnych interesach.

Że bojkot ten nie jest wyrazem niezadowolenia wszystkich moich robotników, lecz wywołali go agitatorowie, dowodzi przebieg bojkotu, a mianowicie: Przy budowie szkoły im. Kordeckiego pracowali robotnicy do drugiego dnia bojkotu, a zeszli z rusztowań pod presją i obawą nadeszłych z miasta awanturników; robotnicy, pracujący przy budowie szkoły im. św. Antoniego, w odpowiedzi na wezwanie do bojkotu, zażądali sami interwencji policji, a otrzymawszy asystę stanęli ponownie do pracy drugiego dnia bojkotu i dopiero trzeciego dnia, obawiając się awantur po za obrębem budowy, byli zmuszeni zaprzestać pracę. Na prywatnej budowie przy ulicy Kopernika pracowali nawet w trzeci dzień bojkotu, ale nie mogąc dłużej sprostać awanturnikom, którzy ciągle przychodzili ich spędzać z rusztowań, musieli wreszcie również ustąpić. Na rogatce Janowskiej przy budowie domu [illegible], gdzie widocznie za daleko było chodzić awanturnikom, pracuje się bez przerwy.

Jeżeli robotnicy chcą zmiany ugody zeszłorocznej na inną, mogą ją uzyskać na podstawie ponowego porozumienia się przełożeństw korporacyj budowlanych z przedstawicielami robotników, a do ewentualnie nowo zawrzeć się mającej ugody z natury rzeczy się zastosuję, obecnie jednak żądać muszę dotrzymania istniejącej ugody, bezwzględnie na prowokację agitatorów."

Ten stan rzeczy świadczy, że nie p. Żychowicz robotników, ale agitatorowie jego chcą wyzyskać.

Tyfus plamisty w Galicji.

Artykuł nasz o olbrzymim pochodzie tyfusu plamistego w Galicji wschodniej, zamieszczony w nr. 197 *Dziennika*, nie przeszedł bez echa, wiadomo bowiem, że poruszył tę sprawę poseł Eugeniusz Abrahamowicz w Kole polskiem. Nie uspokaja to wcale, bo nie zmniejsza grozy faktów, akcja zaś energiczna jest tu konieczną, bo przecież chodzi w tym wypadku o ratowanie ludzi, o ratowanie ludności kraju, jego siły wytwórczej, podatkowej, obywatelskiej i narodowej. Stosunki co do tyfusu plamistego w Galicji wschodniej — jak się dowiadujemy z dalszych dat urzędowych i z porównania ich z poprzedniemi — są wyjątkowo okropne, żaden inny kraj monarchji nie wykazuje podobnie smutnych objawów.

Podajemy tu wykaz za czas od 22 do 28 kwietnia nowych, urzędownie stwierdzonych wypadków tyfusu plamistego (głodowego):

Powiat:	Miejscowość i ilość chorych:	Razem chorych:
Brzeżany	Dmuchowiec 6, Kozłów 6	12
Buczacz	Skomorochy	2
Dobromil	Grabownica 1, Komarowice 2, Nowemiasto 1	4
Drohobycz	Borysław 4, Drohobycz 1, Schodnica 2, Uroż 2, Winniki 6	15
Horodenka	Toporowce 1, Tyszkowce 10	11
Lwów	Biłka szlachecka 10, Pustomyty 9	19
Myślenice	Trzemeśnia	1
Nadwórna	Potok czarny	3
Peczeniżyn	Kowalówka	1
Przemyśl	Nowosiółki 3, Przemysl 1	4
Przemyślany	Połtew	5
Przeworsk	Chałupki 3, Gniewczyna łańcucka 2, Gniewczyna tryniecka 1, Gorliczyna 5, Jagiela 5	16
Rawa	Kamionka wołoska	7
Rudki	Horożana wielka	1
Sambor	Biskowice	1
Skałat	Zielona	5
Śniatyn	Drahasynów 2, Ilińce 9, Tuczapy 2, Tulawa 2	15
Stanisławów	Krechowce	1
Tarnów	Dąbrówka szczepanowska	4
Tłumacz	Grabicz 4, Krzywotuły stare 3	7
Trembowla	Darachów	4
Złoczów	Ożydów 3, Remizowce 4	7

Razem więc w poprzednim tygodniu wybuchł tyfus plamisty w 22 powiatach, a w 145 wypadkach.

Nie nawiedził w tym okresie powiatów: Bohorodczany, Cieszanów, Jaworów, Podhajce i Tarnopol — a natomiast pojawił się w powiatach nowych: Przemyślany, Rudki, Stanisławów i Tarnów. Z owych 145 nowych wypadków tyfusu plamistego w Galicji, przypada pięć na zachodnią (Myślenice i Tarnów), a stoczterdzieści na wschodnią część kraju, w niej zaś 17 powiatów jest takich, w których trwa ciągle i rozwija się.

Z innych krajów koronnych jedynie Bukowina wykazuje za wspomniany tydzień 7 wypadków (we wsi Hlinica w powiecie storożynieckim). W innych krajach znowu nie było go wcale.

Tragikomedja samobójczo-miłosna.

P. Karol Z. praktykant jednego z lwowskich urzędów państwowych, młody, dwudziestokilkuletni człowiek, zakochał się był w karnawale w pewnej przystojnej pannie, córce pensjonowanego kapitana. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyż rzeczy takie są u młodzieży na porządku dziennym, gdyby nie to, że owa panna zaręczoną już była z kimś innym, ten zaś „inny“, był bezpośrednim naszego pana Karola zwierzchnikiem, i nietylko stanowiskiem, ale i zewnętrznymi warunkami stał odeń wyżej o niebo całe. Panna zasypywana listami rozamorowanego a wcale niepożądanego amanta praktykanta, zachowywała się z początku biernie, kiedy zaś listy stawały się co raz częstszymi i natarczywszymi, zebrała je wszystkie, związała tasiemką i odesłała mu je z powrotem z prośbą o zaprzestanie korespondencji. Egzaltowanego praktykanta zmartwiło to do tego stopnia, że postanowił umrzeć, rozważywszy zaś najodpowiedniejsze sposoby samobójstwa. postanowił zaczadzić się gazem węglowym. Rozpisał listy pożegnalne, kupił centnar węgla i butelkę wódki, zamknął się w swym malutkim kawalerskim pokoiku, rozpalił węgle w piecu, pozatykał i pozalepiał szczelnie szpary i otwory w drzwiach i oknach by gaz węglowy z pokoju nie uciekał, napił się raz i drugi wódki dla dodania sobie odwagi i jął spisywać ostatnie swe przedśmiertne wrażenia. Zabójczy gaz działał morderczo, a samobójca opisywał jego działanie na swój organizm. Ręce drżały mu co raz bardziej, głowa ciężyła ołowiem, zamykały się powieki, linje pisma stawały się co raz bardziej zatarte i niewyraźne, wreszcie samobójcy wypadło pióro z ręki. Powstał jeszcze z krzesła pragnąc umrzeć w łóżku, upadł jednak na dywan i usnął — by nie obudzić się już nigdy więcej.

Nazajtrz rano, zawrzało w biurze, w którem pracował samobójca, gdyż wszyscy prawie urzędnicy otrzymali pocztą pożegnalne listy jego, w których jako powód swojego samobójstwa podawał zachowanie się swojego szefa. Po otrzymaniu tych listów, udało się bezzwłocznie dwu urzędników do mieszkania praktykanta. Drzwi na klucz z zewnątrz zamknięte otworzono przemocą. Na podłodze leżał chrapiąc głośno samobójca, na stole zapisany arkusz papieru, obok niego wypróżniona flaszka wódki. Po silnem otrzęsieniu, samobójca usiadł na podłodze i szeroko otworzył oczy. Okazało się, że pomimo szczelnego pozatykania wszystkich szpar i otworów, gaz węglowy wcale nań nie działał, z tego powodu mianowicie, że niedoszły samobójca, zapomniał o rzeczy najważniejszej, tj. o zasunięciu pieca, senność zaś i ból głowy, jakie uważał za skutki oddychania trującym gazem, były tylko skutkami wypicia butelki wódki, spisał też na papierze wrażenia nie umierającego z zaczadzenia, ale wrażenia pijanego. Rzecz prosta, historja cała wywołała w biurze całem szaloną wesołość, najbardziej zaś komicznym był tragiczny opis symptomatów rzekomego zatrucia gazem. Ostatecznie, niedoszły samobójca, nie mając już odwagi pokazać się w biurze po tem co zaszło, zrezygnował z urzędniczej karjery i wyjechał na wieś.

Muzeum Mickiewicza.

Piękną uroczystość święciła w ubiegłą niedzielę kolonja polska nad Sekwaną. W bibljotece polskiej na Quai d'Orléans, po sesji dorocznej, na której Jerzy hr. Mycielski wygłosił odczyt „O malarzach polskich w Paryżu od 1830 do 1860 r.“ nastąpiło otwarcie sali Mickiewiczowskiej, owocu kilkadziesięcioletniej pracy p. Władysława Mickiewicza, który z pietyzmem, na najwyższe uznanie zasługującym, i gorliwością niezrównaną, gromadził wszystko, co się ojca jego tyczyło. Znajdujemy zatem tutaj zebrane autografy, ryciny, książki, wycinki z gazet, zwłaszcza francuskich, o Adamie Mickiewiczu, stanowiące jedyną w swoim rodzaju całość, komplety wydań dzieł poety, najrozmaitsze pamiątki rodzinne, prace Słowackiego, Krasińskiego, Gaszyńskiego, Zaleskiego i innych pisarzów polskich i obcych, których łączyły z poetą stosunki bezpośrednie lub pośrednie — słowem: zbiór nieoceniony, skarbnicę niewyczerpaną dla badaczów epoki Mickiewiczowskiej.

Zbiór ten stanowił do niedawna własność prywatną p. Władysława Mickiewicza. Umieszczony w szczupłem mieszkaniu prywatnem, nie był dostępny dla szerszego ogółu, ani też dał ułożyć się w całość systematyczną lub konserwować należycie. Co prawda, twórca jego nosił się z myślą umożliwienia ogołowi korzystania z tych skarbów w pomieszczeniu odpowiedniem, brak atoli funduszów stawał urzeczywistnieniu tej myśli na przeszkodzie. Dopiero gdy w r. 1898 komitet pomnika Mickiewicza w Warszawie przesłał synowi wieszcza sumę, pozostałą ze składek na pomnik, z zastrzeżeniem, że suma ta ma być zużytkowana na zachowanie pamiątek po ojcu, dawno kiełkująca myśl w czyn zmieniła się nareszcie. — Jako delegat krakowskiej Akademji umiejętności, zarządzający stacją polską w Paryżu, do której należy także bibljoteka polska, p. Władysław Mickiewicz wszedł w porozumienie z Akademją i za jej zezwoleniem dobudował obszerną, piękną salę w gmachu bibljoteki i urządził w niej wspaniałe „Muzeum Adama Mickiewicza“, wystawił nad Sekwaną nowy pomnik temu, który kochał i cierpiał za miljony.

Zbrodnia dla wiedzy.

(Nowela z francuskiego).

Od ośmiu dni, robotnik Kacper zaginął. Rysopis jego dostarczono wszystkim wydziałom śledczym. Lecz daremnie przeszukano wybrzeża Sekwany, puste place i miejskie nory, gdzie nocą włóczęgi i nierządnice schodzą się dla omawiania swych zbrodniczych czynów... Jedyna rzecz, której zdołano się dowiedzieć, było, że Kacper przebywał dwa miesiące w szpitalu, że opuścił go w poniedziałek w południe i że widziano go w kilka godzin później, siedzącego z obcym człowiekiem w sąsiednim szynku. Od tej chwili zginął ślad Kacpra i jego towarzysza. Ponieważ nie miał przy sobie ani pieniędzy, ani kosztowności, a był pilnym robotnikiem i dobrym ojcem i mężem, poszukiwania stawały się prawie niemożliwe i sprawa miała być umorzoną, gdy pewnego poranka, człowiek jakiś stawił się w biurze policji i zażądał widzenia się z komisarzem.

Tu zastanowił się chwilkę, jakby dla lepszego zebrania myśli i następnie głosem czystym i dźwięcznym zaczął mówić:

— Panie, poszukujesz pan niejakiego Kacpra, który od ośmiu dni nie powrócił do swego mieszkania. Jeśli pan zechce posłuchać mnie kilka chwil uważnie, powiem mu, co się z tym człowiekiem stało. Lecz wpierw muszę panu wyłożyć niektóre rzeczy, ktore może wydadzą się zbyteczne, ale mojem zdaniem, są niezbędne w danym wypadku.

Chociaż mnie pan widzisz tu źle odzianego, w zbrukanej bieliźnie i z rozwichrzoną brodą, nie jestem robotnikiem bez zajęcia, pragnącym dostać się do więzienia, aby zyskać schronienie podczas zbliżającej się zimy.

Jestem poprostu studentem medycyny, którego uprzedzenia, nienawiść czy głupota egzaminującego profesora, doprowadziły do najstraszniejszej nędzy.

Gdy rozpocząłem nauki, rodzice moi byli dość zamożni, aby zaspokoić wszystkie moje potrzeby. Straciłem jednak prawie jednocześnie ojca i matkę. Zakończywszy wszystkie rachunki, ujrzałem się zupełnie samotnym, bez przyjaciół i w posiadaniu kilku zaledwie banknotów, które po najdokładniejszych obliczeniach, zaledwie starczyć mogły na przeprowadzenie nauk i to pod warunkiem szybkiej pracy i nietracenia czasu. Sądziłem, że otrzymawszy tytuł doktora, łatwo mi będzie zdobyć gdziekolwiek posadę, która dostarczy mi skromnych, lecz pewnych środków do życia. Wszystko zatem było dobrze obliczone.

Miesiąc temu, stanąłem do ostatniego egzaminu. Był to egzamin kliniczny, uważany jako prosta formalność.

Jednak, wbrew moim wszelkim przewidywaniom, przepadłem. Egzaminujący profesor utrzymywał, że popełniłem poważny błąd w stawianiu djagnozy. Daremne były moje dowodzenia i daremnemi wszystkie przykłady, którymi broniłem swego przekonania; przepadłem. Dla każdego innego byłoby to tylko zwłoką kilkotygodniową, lecz w mojem położeniu równało się to klęsce. Posiadałem w kieszeni piętnaście franków; był to mój cały majątek. Nie mogłem na nikogo liczyć, gdyż nie miałem nikogo. Była to nędza zupełna, nieodzowna.

Jednak opuściłem salę egzaminacyjną przeświadczony, że mój chory był nieuleczalny i że profesor był w grubym błędzie, a ja miałem słuszność. Zamknąłem się w swym pokoju i noc całą wertowałem wszystkie notatki medyczne i przekonanie moje utwierdziło się jeszcze silniej.

Nazajutrz powróciłem do szpitala. Na łóżku oznaczonem numerem 27, leżał mój chory. Blady, wychudły, dzwoniąc zębami, z trudnością chwytał rozdętemi nozdrzami powietrze. Poznał mnie jednak i uśmiechnął się.

Zbadałem go powtórnie; znalazłem te same oznaki co poprzednio i przekonanie moje utwierdziło się ponownie.

Pomyślałem z goryczą, że profesor się omylił, a ja wskutek tej pomyłki przepadłem. Lecz na cóż się przyda protest? Czyż przyznają mi słuszność, a oskarżą tego, który mnie osądził.

Kilka dni z kolei powracałem do szpitala i za każdym razem wychodziłem bardziej upewniony o swej słuszności. Lecz jeśli djagnoza moja była słuszną, chory musiał umrzeć. Cud chyba mógł wprawdzie nie wyleczyć go, lecz przedłużyć mu życie. Ale widocznem było, że chory słabł, opadał na siłach, dni jego były policzone.

Nie jestem z gruntu złym człowiekiem. Opłakałem rodziców i nigdy nie pocieszyłem się po ich śmierci. Lecz tu, badałem z dziką radością postęp choroby i śledziłem tę agonję z rozkoszą zbrodniczą. Dlaczego? Nie mogę powiedzieć, abym to czynił w nadziei odwołania wyroku, który przerwał moje nauki. Pchała mnie tylko dzika ciekawość, na którą zdobyć by się mogło tylko dziecko, lub mędrzec, albo morderca. Lecz ja stałem się tem wszystkiem naraz. Od dwóch dni człowiek konał. Chrapliwe szmery dobywały mu się z piersi. Palce jego ruchem bezwiednym przyciągały pościel do twarzy, co, podług ludu, oznacza śmierć. Opatrzono go już Sakramentami, a sąsiedzi, wsparci na łóżkach, śledzili agonję. Tryumfowałem!

Naraz pewnego dnia, gdy zapytałem dozorczyni jak zwykle, o numer 27, ta odpowiedziała mi: — Jakoś zdawałoby się, że mu lepiej!

Wzruszyłem ramionami. A jednak na łóżku leżał człowiek, o wejrzeniu jaśniejszem i oddychający swobodniej. Uśmiechnął się do mnie. Po raz pierwszy zawahałem się.

Czyżby jednak tamten powiedział prawdę?... Nie! to niemożliwe! A jednak, nazajutrz i dni następnych polepszenie zaznaczyło się wyraźniej. Gorączka znikła, apetyt powrócił, cud był spełniony! Wówczas, opanowała mnie wściekłość. Szamotałem się wobec faktów i moich przekonań. Chwilami zdawało mi się, że tracę głowę i widzę w oknach mego mieszkania kpiąco i ironicznie wykrzywione twarze profesora i chorego.

Z nastaniem dnia pobiegłem znów do szpitala i zapytałem o numer 27.

— Wychodzący — odpowiedziano mi. — Omal nie przewróciłem się.

A człowiek, chudy i osłabiony, lecz żywy stanął przedemną i rzekł mi:

— Powracam zdaleka! Prawda panie? lecz nie zapomnę nigdy starań, jakie pan miał o mnie podczas tych kilku tygodni.

Musiałem zapanować nad sobą, aby nie spostrzegł złego błysku moich oczów.

Ten człowiek wskrzeszony był dla mnie zagadką nierozwiązaną. Od tygodnia nie jadłem nic. Gorączkowe podniecenie podtrzymywało me siły. Zaczekałem przed bramą szpitala i tu zaproponowałem człowiekowi wstąpienie do jakiejkolwiek restauracji na szklaneczkę herbaty.

Podążył chętnie za mną, lecz nie pozwolił mi płacić; byłoby to trudnem zresztą, gdyż nie miałem ani grosza.

— Przyjdź pan do mnie — zaproponowałem znów — zbadam pana swobodnie. Zgodził się i na to.

Zaledwie jednak przybył do mego pokoju, straszna myśl opanowała mną.

Tu, pod skórą, w płucach, ukrywała się tajemnica, która mnie prześladowała. Wiedzieć! Chciałem wiedzieć! Mogłem wiedzieć!

Podniosłem się. Zamknąłem drzwi na klucz i jednym ruchem chwyciwszy skalpel, przeciąłem człowiekowi krtań. Upadł bez krzyku.

Rozciągnąłem go na podłodze i zrobiłem sekcję drgającego ciała.

„Panie, ja miałem słuszność! Człowiek ten był tuberkuliczny i jakim cudem nie umarł, tego nie wiem! Pracowałem tydzień. Dziś rano włożyłem ciało do kufra i przywiozłem tu, przed ten dom. Znajdzie je pan, porządnie zeszyte: brak tylko płuc, które zatrzymuję dla siebie.“

Tym człowiekiem jest Kacper zaginiony, którego szukacie. A ta historja, to jego i moja.

Hr. Andrzej Potocki — namiestnikiem Galicji.

(Telegr. wł. „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń. Dowiaduję się, że hr. Andrzej Potocki zdecydował się przyjąć stanowisko namiestnika Galicji. Ze względów czysto służbowych atoli, nominacja nastąpi dopiero za kilka tygodni, mimo, że jest najzupełniej postanowioną.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł. Opowiadają, że sułtan z powodu zajść w Salonikach zwrócił się obecnie do księcia Ferdynanda bułgarskiego, aby energiczniej, niż dotąd, wystąpił przeciw komitetowi macedońskiemu, których ogniskiem agitacji jest Bułgarja.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Stronnictwo Kosstuha uchwaliło wczoraj wieczorem na poufnej konferencji, by sprawozdanie prezydenta ministrów Szella o stanie *ex lex* nadal w jak najszerszych ramach czynić przedmiotem dyskusji w parlamencie.

Gmach dla „Studjum rolniczego.“

Kraków. Tel. pryw.) Dziś w południe nastąpiło oddanie w ręce rządu nabytego od gminy m. Krakowa gminy m. Krakowa gruntu pod budowę gmachu „Studjum rolniczego“, przy ulicy Czystej i Żabiej, gruntu o powierzchni 2000 kwadratowych sążni. Odebrał grunt reprezentant rządu st. radca budownictwa rządowego p. Józef Sare. Ze strony gminy obecni byli przy tem: radny miejski Beringer, dyrektor budownictwa miejskiego Wdowiszewski, inspektor ekonomatu miejskiego Kułakowski.

Madryt. *Heraldo* zaprzecza pogłoskom o zamordowaniu pretendenta Buhamary w Melilli.

Odessa. (Tel. pryw.). Gazety odeskie donoszą, że przywieziono tu z Kairo wstanie beznadziejnym J. P. hr. Potockiego.

Montelimar. Prezydent Loubet przybył tu dziś przedpołudniem powitany na dworcu przez naczelników władz.

Kronika z ostatniej chwili.

Samobójstwo. Dziś w samo południe rozbiegła się lotem błyskawicy wieść po mieście o samobójstwie właściciela kawiarni centralnej. Wieść, okazała się prawdziwą, gdyż istotnie, zastrzelił się dziś przedpołudniem dzierżawca kawiarni Centralnej, Filip Mang. Szczegóły niespodzianej tej tragedji są następujące: Dziś o godzinie pół do 11 przedpołudniem, usłyszała Walerja Kögel, kasjerka kawiarni Centralnej spiąca w pokoju frontowym drugiego piętra kamienicy, w której znajduje się kawiarnia, przytłumiony jakiś odgłos, jakby upadającej na ziemię laski. Nie zwracając na to uwagi, ubierać się poczęła powoli, poczem przeszła przez 3 pokoje do kuchni, by przynieść sobie wody. Przechodząc przez zaciemniony roletami pokój, w którym spał pryncypał, szła na palcach, by go nie obudzić. Dopiero o 12 godzinie w południu, służąca Manga, Marja Pilicka, podsunęła rolety w sypialni swojego pana i rzuciwszy okiem na jego łóżko, spostrzegła z przerażeniem, że koło głowy jego znajduje się na poduszce olbrzymia czerwona plama.

Zbliżywszy się do łóżka, spostrzegła, że pan jej już nie żyje. Na wszczęty przez służącą alarm, przybyła z I piętra, z kawiarni żona denata i widząc leżącego trupa swojego męża, owładnięta rozpaczą, pobiegła na galerję i usiłowała wyskoczyć z wysokości II piętra na bruk podwórza. Przeszkodzono jej w tem. Tymczasem przybyli wezwani telefonem lekarze stacji ratunkowej i komisja policyjna. Lekarze skonstatowali, że śmierć nastąpiła przed przeszło godziną jeszcze.

Denat, osobistość bardzo sympatyczna, od jesieni przeszłego roku dzierżawił kawiarnię Centralną, był zaś przedtem przez lat 8 płatniczym w kawiarni wiedeńskiej. Powodem samobójstwa, był rozstrój nerwowy spowodowany wytężającą pracą i bezsennością.

Wieści, jakoby powodem rozpaczliwego kroku, miał być zły stan majątkowych interesów, według zapewnienia rodziny, nie mają podstawy, kawiarnia bowiem szła dobrze. Samobójca, który pochodził z Dornfeldu, liczył lat 38 i pozostawił wdowę i troje drobnych dzieci. Pozostawił tylko następujące słowa jako wyjaśnienie powodu targnięcia się na swe życie: „Lebt wohl, kann nicht anders helfen“. — Rewolwer, z którego, leżąc w łóżku, wypalił do siebie Mang raz jeden tylko w skroń prawą, jest kalibru 7 mm. Śmierć nastąpiła widocznie zaraz po strzale.

Zwierzęcość. W domu przy ul. Gródeckiej l. 149 mieszka kilku zajętych przy budowie nowego dworca kolejowego cieśli — mazurów. Jeden z nich, Wojciech Zimoń, zaangażował w dniu 20 kwietnia dla całej kompanji kucharkę w osobie jakiejś 17 letniej dziewczyny z Hurka powiatu przemyskiego. Dziewczyna zdrowa, dorodna blondynka, gotowała cieślom śniadania obiady i kolacje ku zupełnemu ich zadowoleniu przez przeszło 2 tygodnie, wczoraj jednak w czasie nieobecności cieśli w ich kwaterze, zauważyły sąsiadki, że dziewczyna leży na tapczanie nieprzytomna.

Kiedy cieśle wrócili wieczorem z roboty, zwróciły się sąsiadki do Zimonia z żądaniem, by do widocznie ciężko chorej sprowadził lekarza. Zimoń obiecał to uczynić, mimo obietnicy jednak, dziewczyna i dziś leżała bezprzytomna na tapczanie, pozbawiona lekarskiej opieki. Wówczas uwiadomiły kobiety o wszystkiem policję, wnet przybyła stamtąd komisja z lekarzem i ten skonstatował, że na dziewczynie popełniony został masowo występek z §. 5 i 127 u. k. — Wobec tego, cieśli uwięziono i zakutych w łańcuchy odstawiono do więzienia, dziewczynę zaś, ciągle jeszcze nieprzytomną, odwiozła stacja ratunkowa do szpitala powszechnego.

Hojne zapisy. Warszawa. (Tel. pryw.) Śp. Ludwik Jenike zapisał na fundusz żelazny kasy wsparć i pożyczek dla literatów polskich w Warszawie 1000 rubli oraz na rzecz wydziału pogrzebowego przy warszawskim zborze ewangelicko-augsburskim 500 rubli.

Dział ekonomiczny.

Wiadeń 7 maja.

(*fr.*) Z giełd zagranicznych wyszedł dziś silny impuls zwyżkowy. W Berlinie jest ponowna haussa walorów górniczych, w Londynie zaś wprowadzenie nowego typu 3 procentowej pożyczki Transwaalskiej wywołuje zwyżkę kursu konsoli. Wypadki w Macedonji oceniane są przez sfery giełdowe spokojnie. Nadzwyczaj dobre wrażenie sprawiło oficjalne wyjaśnienie w *Pol. Corr.*, iż wysłanie austrjackich okrętów wojennych do Saloniki ma na celu jedynie ochronę życia i mienia zamieszkałych tam obywateli austrjackich, a nie może być uważane za zbrojną interwencję. Na tutejszym targu objawiło się poprawienie tendencji nie tyle w zwiększonych obrotach, ile w tem, że kursa przestały spadać, a wiele z nich podniosło się nawet nieznacznie. Z przemysłowych walorów na pierwszym planie były i dziś naftowe, żelazne i budowlane.

— **Wiedeń** 7 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·35 do 8·80, żyto (słowackie) 7·20 do 7·40, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·10, kukurydza (węgierska) 6·80 do 7·00, owies (węgierski) 6·30 do 6·40, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie dobre. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 7 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·61 do 7·63, na październik od 7·43 do 7·44; żyto na październik od 6·52 do 6·53; owies na maj od 6·03 do 6·04; na październik od 5·60 do 5·61, kukurydza na maj od 6·49 do 6·50, na lipiec 6·48 do 6·50; rzepak na sierpień od 12·52 do 12·60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie lepsze. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 7 maja. (Giełda połudn., godzina 10 minut 30). Marki 117·07, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 101·—, Akcje austr. zakł. kred. 673·75, Akcje węg. zakł. kred. 730·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Bankvereinu 488·—, Akcje Länderbanku 413·—, Akcje kolei państw. 686·75, Lombardy 49·50, Akcje kolei Elbethal 438·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 389·—, Akcje Rima Muranji 482·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 117·75, Ruble 252·75. Usposobienie wyczekujące.

— **Berlin** 7 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·10, Towarz. dyskontowe 194·—. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. S. hr. Chołoniewski z Kamieńca Podolskiego. M. hr. Pinińska z Grzymałowa. M. Rozwadowski z Rozwadowa. W. Wollner z Wiednia. C. Macher z Jasła. Dr. J. Camerino z Tryestu. W. Singer z Wiednia. A Kliment z Buczacza. M. Bogdanowicz z Kosowa. K. Lipiński z Kamieńca Podolskiego.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. W. Dunin Borkowski z Tarnopola. Hr. J. Koziebrodzki z Winiaczki. K. Polański z Starych Brodów. W. Barański z Łukawicy. B. Jocz z Krzywcza. Z. Lewakowski z Drohobycza. M. Carów z Pragi. J. Trojan z Komarna. A. Kauf z Podwerbec. M. Śmietana z Kołomyi. J. Jarzymowski z Chłopczyc. W. Jankowski z Paryża. M. Puchalska z Dworca. A. Klotzer z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Wojciech Kluss

c. k. podurzędnik poczt i telegrafu

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 6 maja 1903 r., przeżywszy lat 61.

W głębokim smutku pozostała żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 8 maja 1903, o godz. 5 popołudniu z domu żałoby przy ul. św. Piotra l. 23 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 7 maja 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Colosseum

w pasażu Hermanów, we Lwowie przy ul. Słonecznej.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. — W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Sensacyjne nowości, jeszcze nigdy nie widziane.

5 sióstr Lorrison najsławniejszy kwintet amerykański i tancerki **Cake-Walk. Józef Zejdowski,** były artysta teatrów warszawskich w swoim repertuarze. — **Siostry Sitta,** najznakomitsze śpiewaczki styryjski. — **Gostons Company,** akt muzykalno-transformacyjny. — **Tower and Clayton,** fabrykanci śmiechu. — **Sgra Esparanza,** Torero hiszpański. — **Mlle Gouer,** śpiewaczka liryczna. — **Little Heertha,** najmniejsza subretka świata. — Orkiestra c. i k. 80 p. p.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód gimnastyka i ekwilibrystyka wykluczona, a mimoto program uzupełniony innemi atrakcjami. 20

Mimo olbrzymich kosztów, ceny miejsc znacznie zniżone.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Farby pokostowe

zupełnie gotowe do użytku na najlepszym pokoście sporządzone, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe do wszelkiego użytku, we wszystkich kolorach.

Farby tarte z lakierem szybko wysychające i z piękn. połyskiem.

Farby na dachy, **Pokosty** i **Lakiery, Pędzle** i szczotki do wszelkiego użytku.

Tekturę na dachy, **Płyty** izolacyjne, **Carbolineum, Ter** pogazowy i drzewny.

Farby fasadowe i cementowe, Cement, Gips

481 Wapno hydrauliczne i t. p.

Farby olejne i Lakiery do malowania i odświeżania narzędzi rolniczych, wózków, tarantasów i powozów

poleca **po cenach najprzystępniejszych**

Alfred Beacock Lwów, Hetmańska 4.

Cenniki bezpłatnie do dyspozycji.

S. Motylewski i S. Krzyszkowski

Magazyn

TOWARÓW MODNYCH MĘSKICH

419 **przeniesiony**

do hotelu Georgea.



5-letnia gwarancja na piśmie.

Tylko 6 koron

kosztuje prawdziwy ameryk. niklowy

Anker-Roskopf-zegarek

zupełnie taki jak obok wzór z 5-letnią gwarancją na piśmie. Niklowy Anker-Roskopf-zegarek jest wskutek swojej nadzwyczajnej wytrwałości a punktualnego chodzenia, najulubieńszym i najtrwalszym zegarkiem w różnych podróżach, marszach, a szczególniej można go polecać panom c. k. oficerom, urzędnikom kolejowym, żandarmom, strażom skarbowym, konduktorom, maszynistom i wogóle każdemu, który potrzebuje silnego i pewnego zegarka w swoich zajęciach. Zamiana dozwolona. Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. Wysyłka za zaliczką przez fabryczny skład zegarków 294

I. H. RABINOWICZ, Wien VII, Lindengasse 2, D. P.

Dostawca stowarzyszeń ck. państ. urzędników Austrji.

Tylko zł. 67·50



„Grammophon" Monarch Ir. 67 złr. 50 ct.

z koncertową membraną **najlepsza** 408 **na świecie maszyna gra, mówi, śmieje się, śpiewa.**

Jeneralne zastępstwo na Galicji

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów plac Marjacki l. 8.

Centralne biuro

Ogłoszeń, dzienników i uniwersal. reklamy

Adolfa Chulawskiego

w Wiedniu, VI. Getreidemarkt nr. 13 (Telefon 2432)

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata po zwykłych cenach; zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów ilustracyj etc. przez pierwszorzędnych artystów. Udzielanie antentycznych adresów.

Piwo Pilzeneckie.

Z dniem 24 kwietnia b. r. objąłem generalne zastępstwo dla Galicji **piwa akcyjnego browaru staro-pilzeneckiego** (Pilsenez koło Pilzna w Czechach) jako też **piwa kulmbachowskiego** czarnego.

Piwo Pilzeneckie jest znane w całym świecie ze swej nadzwyczajnej dobroci, jakości, równie dobre, jak piwo pilzneńskie. — Piwo to sprzedaję hurtownie i częściowo, na beczki, flaszki i miary w **„Hotelu Metropol"**. — Od dziesięciu flaszek dostawiam bezpłatnie do domu.

Kantor piwny otwarty jest w hotelu „Metropol" od godziny 9 rano do 9 wieczorem, gdzie też w tej porze otrzymywać można wszelkie wyjaśnienia i czynić zamówienia. 433

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem

KRZYSZTOF JANOWICZ.

KIJE do bilardów
KULE do bilardów
SKÓRKI i kredę do kijów bilardowych
MASZYNKI do wieszania kredek
KREDKI do tabliczek
PLASTER do podklejania sukna
PLASTERKI i klej do naklej.
TACKI kauczukowe i filcowe pod szklanki
RAMKI na gazety 459

po cenach niskich poleca

Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek 38.

Świeże szparagi

znanej jakości, kilo począwszy od 70 hal., zależnie od grubości, wysyła

Ogród handl. i Fabryka konserwów w Lubyczy król.

linja kolei Lwów-Bełzec. 477

„Poprad" willa prywatna w Żegiestowie obok dworca kolei, mieszkania z kuchniami i kawalerskie z wiktem, umeblowane, na sezon do wynajęcia.

Informacyj udziela: **Helena Schwarc,** — Żegiestów. 474

Pierwszorzędna 325

Restauracja Filharmonii

wydaje obiady „Couverts" z 5 dań a 1 złr. w abonamencie 80 ct., z 4 dań 80 ct. w abonamencie 60 ct., z 3 dań 70 ct. w abonamencie 50 ct. Kolacje codziennie do godz. 2 w nocy. Czysty elegancki, obszerny lokal, przyzwoita usługa, najświeższe produkty rozmaitości i staranne wykonanie potraw. **Ceny znacznie zniżone.** Apartamenta na zbiorowe kolacje i bankiety stają zawsze do dyspozycji.

Niezrównanej dobroci KURACYJNY KONIAK prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć 1 zł., poleca handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego 2. — Wysyłki od 2 butelek do każdej miejscowości. 8134

Masło I. deserowe codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za za 8 K. 80 hal. wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę.

Antoni Drobner 478

w Brzesko (Galicja).

Drut kolczasty cynkowany, do ogrodzenia pól, ogrodów, zagród itp. poleca po cenach przystępnych

Alojzy Hübner 459

we Lwowie, Rynek l. 38.

Tryesteńska

Kawa i Herbata

najlepsza po cenach bez konkurencji.

!!Podziękowania zewsząd!!

Niepalona Kawa:

Kuba najlepsza .	za klg.	zł.	1·35
Kuba dobra . .	„	„	1·26
Portorico dobra .	„	„	1·25
Portorico najlepsza .	„	„	1·34
Perłowa bardzo dobra	„	„	1·28
„Goldjava" spdcjalna	„	„	1·35
Ceylon najlepsza .	„	„	1·48
Mocca arabska . .	„	„	1·48

Palona kawa:

Kuba najlepsza I.	za klg.	zł.	1·45
Perłowa najlepsza .	„	„	1·52
Triest mieszana, specj.	„	„	1·70

Herbata:

Souchong znakomita	za klg.	zł.	3·25
Souchong dobra .	„	„	2·90
Z ziół Pecoa najlepsza	„	„	4·58
Ceylon pomarańczowa	„	„	4·25
Mandarynki najlepsza	„	„	4·35

Wysyła w 5 kil. paczkach pocztowych wolne od cła franco za zaliczką

Albert Guttmann

Triest.

Waga netto. 439

Browar parowy

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw. poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 103

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskutecznia zamówienia wyłącznie **Browar w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Lakiery

483

do odnawiania kapeluszy słomkowych

w 18 kolorach, — poleca tylko w najlepszym gatunku

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek l. 28.

Na sprzedaż dwie realności z ogrodami. Bliższa wiadomość w kancelarji

Dr. Zygmunta Lisiewicza

Lwów, Akademicka 19. 425



Fabryka i skład powozów

M. Michalski

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą, t. j. **dyplomem honorowym.**

SANTAL MIDY

SANTAL MIDY

Pa MIDY, apt. karza w Paryżu

UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. (MIDY)

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera i Sklepińskiego. W Krakrwie w apt. pp. Wiszniewskiego i Redyka. 2034

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kalusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3 /9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·0	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 1?/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Biblioteka sensacyjnych nowości



Potargane pęta

sensacyjny romans

Arcyksiężnej Ludwiki

nieszczęśliwej żony 391

saskiego następcy tronu.

Wychodzi w zeszytach każdej soboty. Cena zeszytu we Lwowie **6 ct.** na prowincji **7 ct.** z przesyłką. Przedpłata kwart. we Lwowie 70 ct na prow. 80 ct.

Adres wydawnictwa: „Biblioteka sensacyjnych nowości" Lwów, Mickiewicza 22

Kantor wymiany

Lwowskiej Filji 14

Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

został przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska l. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek l. 28

poleca nadzwyczaj tanio

Farby olejne i lakierowane

zupełnie sporządzone do malowania 483

szybko schnące o trwałości gwarantowanej

we wszystkich kolorach.

Flance

kwiatów zimotrwałych i letnich, dywanowe i jarzynowe, flance truskawek silne i pewne, **oraz róże sztamowe** wysyła po najtańszych cenach

Ogród handl. i Fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej.

(Linia Lwów-Bełzec). — Katalog na żądanie. 447

Dostarczamy za pobraniem pocztowem franco z opakowaniem do wszystkich stacyj w monarchji

najlepszej kroackiej STAROSZLACHECKIEJ ŚLIWOWICY

3 butelki kor. 8·—, 6 butelek 15·— k., 12 but. 28·— kor., tudzież w baryłkach zawartości od 25—600 litrów rozmaitej daty prawdziwej szlacheckiej śliwowicy. — Detaliczne cenniki wysyłają franco: Kroatische Slivovitz-Eksport Gesellschaft

Hinko Kaufmann & Co.,

AGRAM, Croatien.

3 Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY **EDMUNDA RIEDLA** Lwów, Teatralna l. 3.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.